

## RECENZJE

**Bartosz Żukowski**  
Uniwersytet Łódzki

### **Antropologia post-strukturalna**

**Michel Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. Tadeusz Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, t. I i II, ss. 292 i 232**

*Brav gewählt, alter Maulwurf!*  
Karol Marks

„Niech i tak będzie: przemówię i ja do ich dumy. Będę im mówił o czymś najgodniejszym pogardy, będę im mówił o ostatnim człowieku”<sup>1</sup>. Ujawniając pokrewieństwo posłannictwa z dziewiętnastowieczną proklamacją śmierci człowieka, nadto zaś manifestując się jako jej ostateczne dopełnienie, *Słowa i rzeczy* podejmują trud analizy, nagromadzonych przez wieki spekulatywnej sedymentacji, pokładów zachodniej kultury, w celu definitywnego, historiozoficznego ugruntowania swej apokaliptycznej antropologii.

Przedsięwzięte w tym duchu archeologiczne badanie otwiera charakterystyka lingwistycznych determinantów epoki renesansu. Odślonięta w toku dociekań, fundamentalna dla myśli tego okresu, metafizyczna kategoria *podobieństwa*<sup>2</sup>, na płaszczyźnie funkcjonalnej okazuje się tożsama z elementarną relacją semiotycz-

ną, podlegającą trzykrotnej reprodukcji – w postaci znaku, desygnatu i wiążącej je relacji. Odzwierciedlająca (a może raczej ucieleśniająca) się w pismach XVI stulecia rzeczywistość ustrukturowana jest jako sieć odniesień, naprzemiennie sygnujących się odwzorowań. Jej z natury tekstualna infrastruktura implikuje swoistą jednopłaszczyznową semantykę, w ramach której język i świat (forma i treść wiedzy) splecione zostają w jedną, holistyczną, semio-ontologiczną dziedzinę<sup>3</sup>. Wszelkie poznanie (a nawet sama rzeczywistość) uzyskuje przeto wymiar hermeneutyczny, kryptologiczny i realizuje się w postaci nieskończonej semiozy, której potencjalne jedynie granice wyznacza antropologia – zbudowana wokół figury (skończonego) mikrokosmosu. W następcie całkowitej absorpcji języka przez porządek naturalny szesnastowieczna uczoność realizuje się poprzez multiplika-

<sup>1</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Kęty 2004, s. 12.

<sup>2</sup> Przyjmująca formy: *convenientiae*, *aemulationis*, analogii oraz sprzężonych sympatii i antypatii.

<sup>3</sup> Toteż kulturę renesansu znamionuje wykluczenie przeciwstawienia empirycznego wglądu wiedzy erudycyjnej, wróżbiarstwa zaś – nauce.

cję metajęzyków, inflację komentarzy. Monistyczna architektonika rzeczywistości skazuje bowiem język na nieodwracalne uwikłanie w „neurotyczne koło” interpretacji – każda próba wydobycia domnie-maney, rudymen tarnej mowy rzeczy skutkuje jedynie powiększeniem samej (quasi-dyskursywnej przeciw) rzeczywistości i w konsekwencji odroczeniem w nieskończoność aktu ostatecznej egzegezy.

Przedsięwzięta na kartach *Słów i rzeczy* próba rekonstrukcji pierwszego z dwóch wielkich „cięć”, „zerwań” zachodniej nowożytności ogniskuje się wokół eksplikacji, powołanej do życia w okresie klasycznym (XVII–XVIII w.), uniwersalnej teorii porządku (*mathesis*) (z matematyzacją nauk jako jej szczególnym, kwantytatywnym wariantem). W jej obrębie metafizyczna figura *podobieństwa* ulega eliminacji, wskutek wdrożenia metodologii zorientowanej na wykorzystanie procedur analitycznych i kombinatorycznych, w celu ścisłej, sekwencyjnej enumeracji identy czności i różnic, charakteryzujących badane przedmioty. Przeobrażenie to stwarza warunki do inaugu-racji nowego semiologicznego paradygmatu, identyfikującego znak z instrumentem, a jednocześnie z pochodną owej nowo ukonstytuowanej metody. Tym samym, metafizyczne uwikłanie znaku w porządek przedmiotowy zostaje anulowane, na skutek wyłonienia owej czysto epistemicznej jego charakterystyki. Toteż charakterystyczne piętno epoki stanowi waloryzacja języka transparentnego, maksymalnie funkcjonalnego ze względu na swe analityczne przeznaczenie, a tym samym ontologicznie (lecz nie metodologicznie) arbitralnego.

Zasadniczym znamieniem kultury klasycznej okazują się więc dyferencjacja języka i świata oraz wywołane nią narodziny koncepcji reprezentacji (przedstawiania), fundującej semiologiczną relację *signifiant* do *signifié*. Tej ostatniej myśl siedemnastowieczna nadała strukturę binarną, eliminując moment znaczenia (sygnifikacji) dzięki całkowitej funkcjonalnej redukcji znaku do władzy reprezentowania, wywłaszczeniu z wszelkiej poza-semiologicznej swoistości i uczynieniu z niej przeto czystej, z konieczności podwojonej, bo samo-się-uobecniającej (samo-ukazującej w swych funkcjach), reprezentacji tego, co znaczone. A skoro *signifié* szczerlnie wypełnia całą ekstensję znaczącego, refleksja nad nim samym tożsama jest z refleksją nad adekwatnymi systemami znaków<sup>4</sup>. Podobnie jak w renesansie, semiologia zaciąga więc dług względem hermeneutyki, zarazem jednak podporządkowując ją sobie, o ile bowiem byt znaku całkowicie wyczerpuje się w transmisji sensu, to dostępny jest on jedynie pod postacią znaku – przedstawienia. Konstatacja ta stanowi zwieńczenie archeologicznej dedukcji warunków możliwości, zrodzonego na gruzach metafizycznej unii języka i świata, reprezentacjonistycznego modelu epistemologicznego (w jego przedkrytycznej postaci).

Paradoksalnie, w nowo uformowanym kontekście semiologicznym byt języka, stanowiąc jedynie *modus* istnienia przedstawienia, nie uobecnia się (poza przestrzenią zdwojenia reprezentacji). Toteż renesansowy, zogniskowany na *języku* komentarz klasyczna gramatyka ogólna zastępuje zorientowaną funkcjonalnie (i na poły formalną) k r y t y k ą k o m b i n a -

<sup>4</sup> Wskutek czego, paradoksalnie, przesłonięty zostaje semiologiczny charakter siedemnasto- i osiemnastowiecznej filozofii.

torycznej pracy *dyskursu* – owego jedyne- go w swoim rodzaju werbalnego systemu analitycznego sekwencjonowania przed- stawień. Jak wskazuje naszkicowana cha- rakterystyka, rola języka zostaje w syste- mie klasycznym na nowo zdefiniowana – w postaci *dyskursu* podlega on utożsamie- niu z *organonem* poznania, a nawet szerzej, z samego owego poznania pierwszą, spontaniczną prefiguracją. Dokonane w ten sposób utożsamienie kompetencji językowej i kognitywnej spoczęło u pod- staw siedemnastowiecznej, quasi-lingwi- stycznej teorii wiedzy i jej charaktery- stycznych historycznych egzemplifikacji – projektu *characteristicae universalis* (ideo- graficznej kombinatoryki) i *ideologii* (swoistej genealogii epistemologicznej).

W toku archeologicznej analizy, któ- ra pomimo wszystkich pozornych podobieństw pozostaje świadomie nie-struktu- ralistyczna<sup>5</sup> i którą przy założeniu konsty- tutywnej roli semiologicznych presupozycji w obrębie kultury określić można jako socjo-transcendentalną<sup>6</sup>, *Słowa i rzeczy* odsłaniają strukturalny izomorfizm trzech naczelných dyscyplin klasycznej nauki – gramatyki ogólnej, historii naturalnej i analizy bogactw. Właściwy im profil me- todologiczny oraz morfologię dziedziny empirycznej i uniwersum ontologicznego znamionuje ściśle zdeterminowanie przez siedemnastowieczne historyczne *a priori*, a więc fundamentalne semio-lingwistycz- ne warunki możliwości, określające cało- kształt poznawczych dyspozycji epoki.

Poddane badaniu w archeologicznej perspektywie, historia naturalna i analiza

bogactw okazują się metodycznie (*a con- trario* spontaniczności mowy) konstru- owanymi systemami językowymi. Toteż, zgodnie z przedstawioną tu charakterysty- ką *dyskursu*, ich merytoryczna zawartość wyczerpuje się w systematycznie rozwija- nej, kwalitatywnej taksonomii percypowa- nych naocznie, przestrzennych struktur (zdeterminowanych parametrami: kształ- tu, ilości, własności i relatywnej wielko- ści). *Modus operandi* obu nauk wyznacza procedura dyskursywnej transkrypcji przedstawienia w uniwersalną typologię czysto empirycznych atrybutów (korelaty nazwy) – składających się na swego ro- dzaju „tablicę klasyfikacji”. A skoro po- nadto wszelki porządek temporalny pod- lega funkcjonalnej redukcji do roli dyna- micznej zasady ruchu (następstwa) w ob- rębie owej z góry określonej tablicy, zde- zawuowane zostać muszą pre-ewolucjoni- styczne interpretacje klasycznego przyro- doznawstwa.

Przedsięwzięte na kartach *Słów i rze- czy* archeologiczne śledztwo wieńczy od- słonięcie podwalin nowoczesnego porząd- ku myśli, którego genealogia sięga zapo- czątkowanej na przełomie XVIII i XIX wieku, ostatniej (jak dotąd), dogłębnej transformacji zachodniej kultury.

Kres osiemnastowiecznego paradyg- matu inicjuje likwidacja jednopłaszczy- znowości klasycznego pola epistemiczne- go, wskutek ustanowienia głębokiej, przed- i poza-empirycznej (a przeto wy- mykającej się wszelkiej dyskursywnej, tj. kombinatorycznej, konceptualizacji) dzie- dziny konstytutywnych warunków możli-

<sup>5</sup> Por. M. Foucault, *The Order of Things. An Archaeology of the Human Sciences*, New York 1994, s. XIV; por. U. Eco, *Nieobecna struktura*, przeł. A. Weinsberg i P. Bravo, Warszawa 2003, s. 339 n. Nadto warto zauważyć, iż pierwotnie *Słowa i rzeczy* zatytułowane były: *Archeologia strukturalizmu* (por. H.L. Dreyfus, P. Rabinow, *Michel Foucault. Beyond Structuralism and Hermeneutics*, Chicago 1982, s. 17).

<sup>6</sup> Nie chodzi tu oczywiście o ortodoksyjny transcendentalizm kantowski, w obrębie którego pojęcie histo- rycznego *a priori* ma, rzecz jasna, charakter wewnątrznie kontrydktoryczny.

wości widzialnej infrastruktury reprezentacji. Toteż wyłonieniu spójnego korpusu ekonomii, biologii i filologii towarzyszy powołanie do życia abstrakcyjnego, regulatywnego *quasi-noumenu* (odpowiednio: pracy, życia i mowy) jako swoistego pryncypium syntezy przedstawięń w funkcjonalnie koherentne i hierarchicznie uporządkowane systemy. Tym samym miejsce klasycznej, homogenicznej *mathesis* w postaci *continuum* dialektycznie sprzężonych tożsamości i różnic zajmuje uformowany z okruszków tablicy klasyfikacji, dyskretny agregat heterogenicznych, organicznych struktur. Ostatecznie, obwieszczająca świt nowoczesności reorientacja myślenia, postępująca od synchronicznego porządku horyzontalnej typologii ku diachronii genezy, za swój nadrzędny cel obiera umocowanie Historii jako horyzontu bycia wszelkiej empirii (i sukcesorki w tej roli, klasycznego *ordre*).

Wskutek dogłębnej restrukturyzacji fundamentalnych, semiotycznych dyspozycji zachodniej kultury jednolita dotychczas dziedzina spekulatywnej refleksji uległa wielokierunkowej polaryzacji. Jej nową topografię określiły narodziny transcendentalnej filozofii podmiotu oraz swoistej, zogniskowanej wokół ontologicznej tematyzacji przedmiotów *quasi-noumenalnych*, metafizyki (Woli, Życia, Bycia). Na rubieżach owych wzajemnie komplementarnych przedsięwzięć teoretycznych, i niejako w opozycji do nich, ukonstytuowały się zaś wstrzemięźliwe, pozytywistyczne projekty czysto empirycznej analityki przedstawięń. Ponadto zniesienie, wspólnego dla zasad syntezy i analizy reprezentacji, ugruntowania w kombinatorycznej pracy dyskursu i ufundowanie pierwszych poza obrębem systemu przedstawięń zaowocowały wyodrębnieniem dychotomii dyscyplin formalnych (apriorycznych, czystych) i empirycznych,

a w konsekwencji – wciąż odczuwaną dywersyfikacją teoriopoznawczego fundamentu nauki, prowokującą do nieustannie ponawianych prób restytucji jego utraconej jedności.

Za sprawą omnipotencji reprezentacji w dziedzinie znaku, w obrębie klasycznej gramatyki ogólnej ustanowione zostało residuum dwuznaczności – z założenia formalna typologia dyskursu dookreślona została elementem treści. Toteż oprócz teorii zdania (zogniskowanej na eksplikacji *koegzystencjalnej* funkcji czasownika „być” – jako zasady syntezy przedstawięń) i artykulacji (leksykologia) korpus gramatycznego *quadrivium* uzupełniły: analiza desygnacji (swoista genealogia mowy) i derywacji (retoryka). Nadto zaś, w duchu pan-lingwistycznej, klasycznej epistemologii utworzony w ten sposób model teoretyczny podniesiony został do rangi normatywnego źródła strukturalnych form wszelkiej wiedzy.

*A contrario*, ważką implikacją dokonanej u progu nowoczesności reorganizacji rudymentalnego modelu lingwistyczno-semiotycznego było wykształcenie czysto formalnej analizy wewnętrznej dynamiki mowy (system fleksyjny). W następstwie postępującego od końca XVIII wieku procesu emancypacji języka z sieci reprezentacji, kognitywny wymiar dyskursu, stanowiący dotychczas niejako rewers samego sposobu jego istnienia, został unicestwiony. Niemniej uprzedmiotowienie języka, manifestujące się w „powierzchniowej” warstwie kultury powstaniem filologii, od początku naznaczone było dwuznacznością wskutek niemożliwości redukcji jego instrumentalnego przeznaczenia narzędzia ekspresji wiedzy. Toteż dokonane w ten sposób ujawnienie nieredukowalnego pluralizmu bytu języka legło u podstaw, przenikającego całą myśl współczesną, rozdarcia między formal-

stycznymi projektami konstrukcji doskonalnie przejrzanego systemu symbolicznego oraz egzegetycznymi postulatami rewindykacji historii mowy, w celu identyfikacji lingwistycznych determinant doświadczenia. Natomiast afirmacja ontycznej suwerenności języka dostarczyła racji licznym, dwudziestowiecznym próbom wyartykułowania istoty jego egzystencji, i to przede wszystkim w jej absolutnie czystej postaci – jako literatury, a nawet samego aktu pisania – *écriture*.

Demontaż jednowymiarowego uniwersum klasycznego dyskursu utorował drogę kluczowemu wydarzeniu najnowszych dziejów Zachodu – narodzinom człowieka. Jednocześnie przestrzeń filozoficznej refleksji podporządkowała sobie jego spekulatywna „równieżniczka”, analityka egzystencji – zdająca sprawę z naczyną kondycję ludzką, fundamentalnej skończoności i ujmująca tę ostatnią jako prymarną, źródłową pozytywność, w perspektywie której zaistnieć mogą empiryczne pozytywności pracy, życia i mowy. Ponieważ jednak jest człowiek w swym byciu już zawsze przez te ostatnie z góry określony, pisana mu jest nieskończona oscylacja między transcendentnym i empirycznym wymiarem własnego jestestwa. Ustanowiwszy zaś dla każdego z członów figury bycia-w-świecie heterogeniczne porządki źródłowe, myśl współczesna zanurza nadto dualistycznie myślanego człowieka w niewspółmiernej mu czasowości rzeczy, *eo ipso* określając go jako byt niewspółczesny swemu byciu. I choć przedkrytyczna naiwność nowożytnej filozofii stanowi stałą zachętę do podejmowanych wciąż na nowo prób re-

stytucji prawdziwie transcendentalnej refleksji (*vide* fenomenologia), adekwatne przedsięwzięcia teoretyczne, skończenie uwarunkowane historycznym *a priori* swej epoki, sprzeniewierzywszy się tradycjonalizmowi swego powołania i wbrew swym konserwatywnym intencjom, nieustannie grawitują wokół tego, co „niemyślane”, a zatem nieobecności, różnicy. Albowiem zaspokojenie powodujących nimi ambicji możliwe byłoby jedynie w radykalnej perspektywie rychłego przekroczenia człowieka – gdy skutek kolejnej woltury historii, z opustoszałego proscenium po-ludzkiej rzeczywistości przemówić mógłby wreszcie sam Język!

Choć syntetyczne aspiracje i profetyczny zapal *Słów i rzeczy* dorównuje *Fenomenologii ducha*, niewspółmierność filozoficznego rozmachu i spekulatywnej architektoniki obu dzieł sprawiła, iż pierwsze z nich nie zdołało uchronić się przed niebezpieczeństwem historycznej (auto)relatywizacji. Oto pokpiwając z właściwych historii idei powierzchownych racjonalizacji, z nieukrywana wyższością metodologia *Słów i rzeczy* przeciwstawia im głębię badania archeologicznego<sup>7</sup>. Tymczasem, w ostatecznym rozrachunku, archeologia nauk humanistycznych okazuje się całkiem zwyczajną historią paradygmatów, jej „nowatorska” heurystyka (dedukcja warunków możliwości) sprowadza się zaś do eksplikacji reguł strukturalnego warunkowania określonych segmentów kultury przez inne – uważane za głębokie, konstytutywne. Nie ulega zaś wątpliwości, iż racji dla wyodrębnienia tych ostatnich (scil. semiotycznych presupozycji epoki) dostarczyła zna-

<sup>7</sup> Można odnieść uzasadnione wrażenie, iż przepowiadana przez *Słowa i rzeczy* śmierć człowieka swe pierwsze żniwo zebrała pośród przypisów tegoż dzieła, albowiem nieobecność (czyżby zamierzony chwyt formalny?) absolutnie kluczowych dla jego powstania prac, m.in. Gastona Bachelarda czy Georgesa Canguilhem, wydaje się aż nadto wymowna, by można było ją uznać za przypadkową.

mionująca współczesność waloryzacja problematyki lingwistycznej, semiologicznej.

Niezaprzeczalny wkład wniesiony przez *Słowa i rzeczy* w odświeżenie źródeł specyficznego, „lingwistycznego” paradygmatu nowoczesnej, a może i po-nowoczesnej myśli nie może przeto odebrać słuszności konstatacji, iż narodziny archeologicznej refleksji możliwe były jedynie w określonej konstelacji teoretycznej, której uformowanie się sama ona obwieściła. Metodologię *Słów i rzeczy* ukształtował bowiem swoisty, „hermeneutyczny” kon-

tekst, znamieny, „tekstualny” model epistemologiczny dwudziestowiecznej filozofii. W tym sensie archeologia wiedzy – jak bez trudu wykazała to ona sama – stanowi wynalazek, którego historia jest krótka, a kres, być może, bliski.

Ostatecznie jednak niepodobna pomniejszać wagi orędzia, które w godzinie auto-manifestacji języka on sam obwieścił cywilizacji Zachodu ustami Michela Foucaulta – a podług którego „człowiek jest czymś, co pokonane być powinno”<sup>8</sup>.

Tylko kto to, u licha, jest w takim razie ów Foucault?

<sup>8</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze...*, op.cit., s. 29.

**Marta Kasztelan**

Uniwersytet Zielonogórski

### **Znakowy poziom analizy wiedzy – Michela Foucaulta archeologia nauk humanistycznych**

**Michel Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. Tadeusz Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, t. I i II, ss. 292 i 232**

Na rodzimym rynku wydawniczym, ku ogromnej uciechu zwolenników koncepcji Michela Foucaulta, pojawiło się długo oczekiwane tłumaczenie najważniejszej pracy czołowego myśliciela XX wieku, a mianowicie *Słów i rzeczy*.

Znających twórczość Foucaulta z pewnością nie trzeba przekonywać, że czekać było warto; *Słowa i rzeczy* wypełniają bowiem lukę czy przepaść w tłumaczeniach na język polski dzieł francuskiego filozofa, gdyż to właśnie w tej pracy Foucault zastosował metodę archeologiczną do ba-

dania nauk, które są najbliższe człowiekowi, a więc do nauk humanistycznych.

Aby jednak zrozumieć znaczenie tejże pracy, należy nakreślić pole myśli francuskiego intelektualisty. Twórczość tego filozofa dzieli się na dwa okresy. W pierwszym, za którego początek uznaje się rok 1961 (kiedy to wydana została *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*), a za koniec – rok 1971 (wydany został wówczas *Porządek dyskursu*), Michel Foucault koncentrował się na archeologicznym badaniu wiedzy. Archeologicznym, czyli